ARTULINONET

www.artulino.net

Cała prawda o planecie Ksi. Janusz Andrzej Zajdel

2014-04-04



Czyli słów kilka o utopi.

Ludzkość sięgnęła gwiazd, tym razem w powieści Janusza Zajdla „Cała prawda o planecie Ksi". Wśród pilotów statków kosmicznych jest elita – piloci pozaukładowi. Jak sama nazwa wskazuje opuszczają oni nasz układ gwiezdny i lecą, bardzo często w nieznane. Podróże są tak czasochłonne, że nie przeżyli by ich lecąc w klasyczny sposób, przebywają więc w anabiozie. Prowadzi to do ciekawych zjawisk. Przykładem jest Komandor Sloth bohater tej powieści, ma czterdzieści dwa lata, lecz urodził się sto pięćdziesiąt lat temu.

W chwili obecnej wrócił z kolejnej misji i odpoczywa na całego, gdzieś w miłych, tropikalnych warunkach. Takiej laby ma aż trzy miesiące, nic tylko pozazdrościć…

Jednak nie dane mu będzie odbyć całego urlopu… Po jednomiesięcznym odpoczynku dostaje wiadomość aby stawił się w dowództwie. Niezwłocznie. Sloh zbiera więc manatki i zjawia się u swojego kierownika. Jest nim jest jego kolega z kursu Nakamura, były pilot pozaukładowy. Wspominałem już o pewnych ciekawych zjawiska łączących się z wykonywaniem tej funkcji, więc nie powinno dziwić, że 70 letni Nakamura jest rówieśnikiem Slota.

Sloth jest w chwili obecnej najbardziej doświadczonym pilotem pozaukładowym na Ziemi, więc to on najlepiej się nadaje do wykonania misji. Misji o niebagatelnym znaczeniu. Trzeba polecieć i sprawdzić co się stało z Drugą Ekspedycją Osiedleńczą. Wyruszyli oni na planetę Ksi, planetę idealną do zamieszkania – tak przynajmniej wygląda według raportów uzyskanych z pracy automatycznych sond zwiadowczych. Pięć lat temu urwał się z nimi kontakt. Na Ziemię trafiły tylko dwie wiadomości. Co

ciekawe były one sprzeczne ze sobą. Ktoś musi polecieć i sprawdzić co się stało.

Sloth zaciekawiony sprawą decyduje się i jako dowódca bierze udział w wyprawie ratunkowej. Wyprawie o tyle nietypowej, że na ewentualny ratunek oczekiwać potomkowie ludzi którzy brali udział w zaginionej ekspedycji.

Sloth to doświadczony wyjadacz. Ma pod sobą młodą załogę, część z niej przebywa w stanie anabiozy. Wybudzonych oprócz komandora jest jeszcze trzech ludzi. Podczas zbliżania się do celu misji, napotykają lecący z naprzeciwka sztuczny obiekt. Okazuje się że jest to jeden z czterech statków kolonizacyjnych wysłanych na Ksi. Dokładnie statek flagowy, jedyny który posiadał nadajnik dalekiego zasięgu, umożliwiającego kontakt z Ziemią.

Po wejściu na pokład piloci znajdują ledwo żywego staruszka, oraz dziennik pokładowy. Po jago przeczytaniu, Sloth decyduje nie budzić reszty załogi, tylko dokonać rekonesansu Ksi w ograniczonym składzie. Co stoi za taką decyzją? Poznamy to z dziennika z statku.

Muszę przyznać że nie czytałem wcześniej Zajdla (tak wiem, to wstyd). „Całą prawdę o planecie Ksi” czytało mi się wybornie. Nie ma tu walk w kosmosie, laserów. Jest za to dużo rozważań o społeczeństwie. Jak wygląda „jedyny słuszny system polityczny”. I jak on wygląda z drugiej strony. Opisane jest że prawdy dla jednych, są kłamstwem dla innych. Pokazane jest jak, kolokwialnie mówiąc, „wyhodować” sobie społeczeństwo. Jak działa propaganda – swoją drogą dobrze że nie mieli TV, wtedy propaganda była by pełną gębą. :-) Najsmutniejsze jest to, że choć książka należy do gatunku science fiction, to sytuacje bardzo podobne do opisanych w niej widać tuż obok nas…

Artur Wyszyński